Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 156 Kraków, środa 13 lipca 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

U nas inaczej

Publicysta francuski E. Fournol pisze w „L'Europe Centrale":

„Francja jest obecnie krajem, który nie ma polityki wewnętrznej. To mogłoby być określeniem narodów szczęśliwych. Jednakże w naszym wypadku to zawieszenie (polityki wewnętrznej na kołku) od tego jedynie zależy, że polityka zagraniczna konfiskuje niemal zupełnie cały nasz rząd.

W rzeczywistości prezes Rady ministrów (premjer) p. Herriot, minister wojny p. Paul-Boncour, minister finansów p. Germain Martin i kilku innych, którzy niewiele ustępują powyższym godnościami są dostatecznie w Genewie zaprzątnięci sprawami świata, ażeby im starczyło wolnego czasu na zajmowanie się naszemi (t. j. francuskiemi)."

Mimo nieco jakby ironicznego zakroju ostatniej uwagi, p. Fournol rozumie, jak ważne zadanie na arenie międzynarodowej pełni Francja i jak rozwiązanie licznych spraw piekących leży w interesie zarówno republiki francuskiej, jak i zchaotyzowanych dotąd stosunków w Europie.

* * *

U nas przeciwnie. Podawaliśmy niedawno wiadomość o osobliwym „fotomontażu", jeżeli tem mianem kunsztowniejszem nazwiemy — pospolite wykrojenie postaci obcego ministra i zastąpienie go sylwetką p. Zaleskiego — z innego wydarzenia — byle się tylko — jak chciało przychylne mu pismo — znalazł na wspólnej grupie dyplomatów w Lozannie.... A „Czas" nie mógł nic więcej powiedzieć o obecnej polityce zagranicznej u nas, jak tylko, że wniesiony przez p. Z. projekt „moralnego rozbrojenia" wydał się obcym mocarstwom — owszem sympatycznym.

Natomiast na warsztacie zadań wewnętrznych — wre u nas praca. Mamy nieustający remont. Nie znaczy to bynajmniej, ażeby Sejm nasz był w ruchu. Pracują w pocie czoła — bez niego.

Szkolnictwo, urzędy centralne i niecentralne — wszystko ulega przebudowie. Kompresje, represje, redukcje sił urzędniczych, obdukcje zwijanych urzędów, introdukcje nowych, powstałych z parcelacji innych, aż w „Życiu urzędniczem" rozlegają się bolesne skargi, że siły wykonawcze nie mogą nadążyć w orjentowaniu się w nowych zadaniach, które na nie spadają — i nie wiedzą nawet czy, zanim się uporają z temi trudnościami, zanim wygładzą je — nie znajdą się w obliczu znów czegoś nowego, bo tempo zmian szybko się odbywa, jak na scenie rotacyjnej.

Tylko porażenie gospodarcze trwa, trwa nieubłaganie....

Chwała imienia polskiego

—o—

Sława „zasłużonego" Tasiemki dotarła już zagranicę. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" zamieściła o tej sprawie notatkę pod tytułem, który uległby z pewnością konfiskacie, gdybyśmy go zacytowali. „Arbeiter-Zeitung" podkreśla jako niesłychany fakt, że hersztem szajki bandytów jest „ein angesehener Pilsudskischer Stadtrat". Prócz tego „Arbeiter-Zeitung" wspomina o procesie Kujawskiego, mordercy z „Legjonu młodych".

—ooo—

Znaczne pogorszenia ubezpieczenia od bezrobocia

W dniu 11 b. m. weszła w życie nowa ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek braku pracy. Nowa ustawa stanowi w porównaniu z obowiązującą do dnia 11 bm. znaczne pogorszenie ubezpieczenia od bezrobocia, ogranicza bowiem wydatnie możliwości uzyskania zasiłków ustawowych z funduszu bezrobocia, a ponadto uszczupla same stawki zapomogowe i skraca okres trwania akcji zasiłkowej dla bezrobotnych.

Porównanie dotychczasowych przepisów z nowemi normami uwidacznia skalę tego pogorszenia.

Aby zdobyć uprawnienia do korzystania z zapomóg na wypadek stracenia zarobku, robotnik będzie musiał przepracować conajmniej 26 tygodni po 6 dni na tydzień, albo efektywnych 156 dni, podczas, gdy dotychczas bezrobotni otrzymywali zasiłek po przepracowaniu 20 tygodni, a właściwie po stwierdzeniu, że przez taki okres czasu pozostawali w stosunku najmu z przedsiębiorstwem lub pracodawcą. Okoliczność, iż robotnik pracował po 5, 3, a nawet 2 dni w tygodniu nie odgrywała dla funduszu bezrobocia żadnej roli i nie miała wpływu na wypłatę zasiłków.

Zapomogi wypłacano dotychczas od maksymalnej stawki dziennej, którą ustalono na zł. 10. Nowe przepisy dopuszczają obliczenie zasiłku od maksymalnej stawki 6 zł. dziennie. Innemi słowy, jeżeli robotnik zarabiać będzie 9 lub 10 zł. dziennie, to zasiłek udzielony będzie nie według ustalonych norm, ale od zarobku dziennego sześciu złotych.

Znacznem pogorszeniem uprawnień robotniczych jest również wprowadzenie przepisu, na mocy którego zarobek robotnika obliczany będzie nie według płacy w ostatnim tygodniu przed pozbawieniem go pracy, lecz na podstawie przeciętnego zarobku dziennego, osiągniętego w ciągu 13 tygodni.

Zasiłki będą wypłacane bezrobotnym w ciągu 13 tygodni, przyczem tydzień liczyć się będzie nie 7, a 6 dni. W ten sposób czas trwania akcji zasiłkowej zostaje skrócony po jednym dniu w ciągu tygodnia, czyli o 13 dni w całym okresie wypłacania zasiłków.

To pogorszenie przypada w okresie, kiedy pomoc dla bezrobotnych z innych źródeł jest coraz mniejsza. W naszem położeniu, bezpośrednia pomoc rządu — jeśli nie umie się on zdobyć na stworzenie i realizowanie programu walki z samem bezrobociem — powinna być w tym wypadku raczej utrzymana.

Dzieje się niestety inaczej

Przeciw pogorszeniu ustawodawstwa pracy

400 PROTESTÓW ZWIĄZKOWYCH I ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH

Do komisji kodyfikacyjnej wpłynęło około 400 protestów od różnych związków zawodowych i organizacyj społecznych przeciwko projektowanym zmianom w ustawodawstwie pracy, w szczególności zaś przeciwko projektowanemu skróceniu ustawowego okresu wypowiedzeń pracy.

Protesty domagają się stanowczo utrzymania w mocy dotychczasowego ustawodawstwa o ochronie pracy.

Szmidt uczestniczył w napadzie

NA B. WICEMARSZAŁKA SEJMU ŚP. JANA DĄBSKIEGO

W związku z zakończeniem w sobotę rozprawy sądowej o mord terorystyczny na terenie warszawskiej rzeźni miejskiej, popełniony przez zasądzonych — jak wiadomo — na dożywotnie więzienie Sobieraja i Schmidta na osobie śp. Gettera, krążą w Warszawie pogłoski, iż jeden z morderców, a mianowicie Schmidt, był we wrześniu 1930 r. uczestnikiem głośnego napadu na byłego wicemarszałka Sejmu śp. Jana Dąbskiego. Napad ten dokonany został, — jak to warto przypomnieć, — przez trzech osobników przebranych w mundury oficerskie, odbijając się tak fatalnie na stanie zdrowia śp. wicemarszałka Dąbskiego, iż przyspieszył jego zgon. Śledztwo nie dało żadnego rezultatu.

Według krążących obecnie pogłosek napadu dokonano za pośrednictwem bandy terorystycznej z terenu rzeźni miejskiej w Warszawie, w której to bandzie wybitną rolę grał Schmidt; on również miał być uczestnikiem napadu.

Brak kontroli

PREZES BGK GEN. GÓRECKI MA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY W WYSOKOŚCI 1,000.000 ZŁ.

W poniedziałek w min. skarbu w Warszawie odbyło się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych przy udziale czterech posłów i senatorów z BB oraz b. marszałka posła Trąmpczyńskiego. Nieobecni byli posłowie Kiernik i Byrka.

Po przyjęciu sprawozdania pos. Trąmpczyński zwrócił uwagę, że skarb państwa zaangażowany jest w odpowiedzialności za zobowiązania Banku gospodarstwa krajowego na blisko 1,250.000.000 złotych i że wszystko to odbywa się bez kontroli Sejmu.

Delegat min. skarbu oświadczył na to, że Bank gospodarstwa krajowego znajduje się pod kontrolą min. skarbu i Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Poseł Trąmpczyński, zabierając ponownie głos, oświadczył, że kontrola ta najwidoczniej jest bardzo niedostateczna, skoro prezes BGK gen. Górecki posiada fundusz dyspozycyjny w wysokości miljona złotych, co jest sprzeczne ze statutem banku.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 11 lipca 1932 r. Sygn. IV Pr. 90/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 151 z daty 7 lipca 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tyt. „SZALEŃSTWO SANACYJNYCH REDUKCYJ" od słów „Kiedyż zredukują" do słów „życia gospodarczego w kraju" i od słów „Kto ma w tem interes, aby wzmagać" do słów „i anarchję", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sadu Okręgowego. — Protokolant: Szymański w. r.

Kontrola przekonań w państwie policyjnem

NIESŁYCHANE ZARZĄDZENIE STAROSTWA W SZUBINIE

Starostwo szubińskie za pośrednictwem burmistrza miasta Szubina — Grussa nakazało w piątek szubińskiej agenturze „Gazety Bydgoskiej" przedstawić starostwu spis abonentów „Gazety Bydgoskiej".

Termin podania tego spisu wyznaczono do soboty w południe.

Wydając to rozporządzenie, burmistrz domagał się jego respektowania, grożąc w przeciwnym razie — karami administracyjnemi.

Niesłychane to zarządzenie, godzące w wolność prasy zostało zaskarżone do sądu.

Psychoza lekceważenia życia ludzkiego

W OKRESIE POMAJOWYM

Prokurator Rutkiewicz, oskarżając przed sądem doraźnym Tadeusza Kujawskiego, członka sanacyjnego „legjonu młodych", mordercę ś. p. Dembińskiego, stwierdził:

„...Panuje **psychoza lekceważenia życia ludzkiego**. Zabija się dla najbłahszych przyczyn. Czy mamy pozwolić, żeby **się wszyscy wzajemnie wymordowali? Dokąd dążymy?** Oczy kraju są **na stolicę zwrócone**. Stąd idą prądy na prowincję, **która się na stolicy wzoruje**".

P. Józef Piłsudski, w wywiadzie z 19 marca 1930 roku oświadczył:

„Znam osobiście ludzi, którzy mnie **prosili o pozwolenie, jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów**, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego".

Jeden z „piłsudczyków" w liście do marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, ogłoszonego w „Robotniku", takie wyraził życzenie dla p. Piłsudskiego:

„I niech Mu Bóg dopomoże, aby raz jeszcze zwyciężył, **chociażby sto tysięcy miał trupem położyć**".

„Niech żyje marszałek Piłsudski!" „Niech żyje pierwsza brygada!" — zawołał po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego, skazującego go za zamordowanie śp. Gettera, sanator z BBS — Sobieraj...

Łagodzące okoliczności
zależne od... okoliczności

Przy oskarżeniu i wyroku na herszta bandy kryminalnych terorystów i szantażystów z Kercelaka — Tasiemkę - Siemiątkowskiego, wzięto pod uwagę jego przeszłość „rewolucyjną". Skazany na trzy lata aresztu pozostaje na wolnej stopie za kaucją... 500 złotych.

Sąd wojskowy w Warszawie skazał na siedm miesięcy więzienia p. Stanisława Kasperlika z Mińska Mazowieckiego, członka rady naczelnej stronnictwa ludowego za to, iż jako porucznik rezerwy, będąc na ćwiczeniach wojskowych w 21 pułku w grupie oficerów, wyraził się w sposób ubliżający o prezydencie Mościckim.

Motywy wyroku podawały, iż **tembardziej zasługuje na surowy wymiar kary, iż p. Kasperlik był legjonistą, żołnierzem frontowym, odznaczonym Krzyżem Walecznych...**

Wobec uprawomocnienia się wyroku p. Kasperlik rozpoczął odsiadywanie kary w więzieniu Mokotowskiem.

Poza wyrokiem sądowym uległ i drugiej karze, gdyż **odebrano mu posiadaną dotychczas koncesję** na hurtownię tytoniową w Mińsku Mazowieckim.

Jak zmieniony wiatr porwał Tasiemkę

GŁOSY PRASY

Wskazywaliśmy na to wczoraj, że bezczynność organów policyjnych na Kercelaku mogła pochodzić nietylko z ich bratania się przy kieliszku itd. z członkami tasiemkowej bandy, lecz pochodzić obok tego i z innych względów. Popatrzmy, co na temat czelnego zachowania się i pewności siebie tasiemkowców znajdujemy w innych dziennikach. Korespondent warszawski tutejszego **„Nowego Dziennika"** pisze:

„Gdziekolwiek zjawiali się ci bohaterowie: czy zasiedli w szynku „Central" na Lesznie, czy obozowali na Kercelaku, czy zjawiali się w „Kokosie" na Nowym Świecie (a więc w centrum miasta, w dzielnicy eleganckiej!), — czy zajrzeli nawet do **„Sielanki"**, zawsze mieli przywilej zakwestjonowania rachunku, — ciągle **prawo strzelania do sufitu, immunitet przy policiu kelnera**".

Tak bywało... I ten sam moment podchwytuje też lwowska „Chwila", pisząc na temat zmiany, jaka zaszła pomiędzy dyrygentami BB, a watahą BBS-owską Tasiemki:

„Dziwnem wydaje się **pogrążenie tych ludzi**, którymi się **niedawno posługiwano**, oskarżenie towarzyszów broni, specjalistów od organizowania dywersji na terenie partyj politycznych, mistrzów od rozbijania wieców, słowem, ludzi tak zasłużonych w okresie wyborczym, tak potrzebnych do pracy „w terenie".

Kopnięcie ich, sponiewieranie wydaje się conajmniej dziwnem.

Jeszcze rok temu hulał Tasiemka ze swoimi towarzyszami bezkarnie na ulicach Warszawy. **Słowo „Tasiemka", „członek frakcji", było listem żelaznym, pancerzem, przeciw wszelkim możliwym prześladowaniom.**

Urządzenie demonstracji, sprawienie stypy pogrzebowej, zaimprowizowanie przedsięwzięcia partyjnego szło łatwo i bez trudu, pieniądze znalazły się zawsze. Skąd je brano, trudno było ustalić. Wiadomo było jednak, że wydobywano je, że towarzysze z frakcji mogli przyjść w ostatniej chwili z raportem do Jaworowskiego, iż „forsa" jest".

Ale z czasem ta sielanka rozwiała się:

„W czas później przyszedł groźny dzień. Na terenie rady miejskiej doszło do walki między obozem sanacji a ich najbliższymi przyjaciółmi z frakcji rewolucyjnej (tj. BBS). **Radny Jaworowski przestał być przewodniczącym rady miejskiej**, na głowę poszczególnych członków frakcji zaczęły padać razy...".

I oto na radnego Tasiemkę, prawą rękę p. Jaworowskiego, spadła kondemnata i tylko jak litościwie rzucony pęczek szarpi na jego „skrwawione serce" padły słowa p. prokuratora Kawczaka o okolicznościach łagodzących.

Nie zorjentowała się na czas banda Kercelaka, że zmieniły się ku jaworowszczykom sentymenty, że trzeba ukrócać swoje ekscesy. Przywykli tasiemkowcy rozbijać się i zapijać; nauczyli się smaku drogich win, koniaku — jak więksi panowie z Oazy lub Europejskiej.

Do czasu mogli się awanturować, choćby na Nowym Świecie... I tam dokazywać, choć komisarjat policji też był niedaleko.

Nie zorjentowali się na czas, ani oni, ani konkurenci ich z bandy Zubowicza, ani ci, którzy „palmę" pokoju winni byli wprowadzić do życia teroryzowanych przekupniów.

Porozumienie w przemyśle naftowym

RAFINERJE ZAGWARANTOWAŁY PRODUCENTOM ROPY ODBIÓR CAŁEJ PRODUKCJI

W sobotę 9 bm. zakończone zostały we Lwowie prowadzone od dłuższego czasu pod egidą rządu rokowania w sprawie porozumienia w przemyśle naftowym. Porozumienie to doszło do skutku dzięki arbitrażowi dyrektora departamentu górniczo-hutniczego w min. przemysłu i handlu, p. Czesława Pechego.

Podstawą porozumienia jest zagwarantowanie producentom ropy przez rafinerje odbioru całej produkcji i zapewnienie im udziału w zyskach na wypadek każdorazowej zwyżki cen.

Kwestja cen za dostarczoną rafinerjom ropę była głównym szkopułem, o który rozbijało się porozumienie. Obecnie ustalono ceny za ropę na okres najbliższych 6-ciu miesięcy jako na okres przejściowy. W lipcu cena ropy wynosić ma 180, w sierpniu i wrześniu 175, w następnych zaś 3 miesiącach 170 dolarów za wagon, niezależnie od wahań cen ropy na rynkach światowych.

Sprawa porozumienia z małemi i średniemi rafinerjami pozostaje jeszcze w zawieszeniu.

ZZZ

—o—

ZZZ oznacza sanacyjne związki robotnicze w Polsce. Związki te skupiają przeważnie takich robotników, z którymi rozsądny i uczciwy robotnik unika styczności. Garną się do nich zato ludzie, którzy mają przetrącony kręgosłup moralny, tacy, co drogą protekcji chcieliby poprawić swą dolę, deklamatorzy „Pierwszej Brygady", którzy wykrzykiwaniem: „Niech żyje marszałek Piłsudski!" chcieliby się wkraść w łaski tacy, co robią donosy na swoich kolegów, że nie dość dobrze wyrażają się o dygnitarzach sanacyjnych, usiłują pozbawić ich pracy i obsadzić ich miejsca przez ludzi swoich, czasem znów wyrzuceni z innych związków za czyny niemoralne, często również szantażyści, a jak świadczą o tem wyroki sądu warszawskiego, nawet pospolici bandyci, złodzieje i mordercy, którzy wyroki na dożywotnie więzienie przyjmują okrzykiem: „Niech żyje marszałek Piłsudski!" i „Pierwszą Brygadą". Słowem — wraz z BBS ładne towarzystwo!

Tak ciężki kryzys, jak obecny, demoralizuje ludzi więcej, niż czasy normalne, nic więc też dziwnego, że powstać mogło ZZZ, że zaistniało obok organizacyjek Jaworowskiego. Gdy „jaworowi" ludzie „zasiedli" za rozbój, szantaż, kradzieże i uprawianie teroru, miarodajne czynniki BB pp. pułkownicy na łamach „Gazety Polskiej" odgrodzili się od nich i nie chcieli mieć z nimi nic wspólnego, a choć organ „Walka" przypominała im dawne dzieje, trochę niedwuznacznie nawet groziła im, pułkownicy niewzruszenie pragną przeciąć wszelkie nici, któremi chcą ich związać zwolennicy BBS. Dlaczego? — Sprawą tą zajmiemy się jutro.

* * *

W ub. niedzielę w Katowicach — donosi „Polonia" — odbył się kongres radców załogowych z pod znaku ZZZ, na którym rej wodzili sanacyjny poseł Gawlik i p. Derejczyk. Na zjazd przybył także inspektor pracy z Król. Huty inż. Franke. Referat wygłosił p. Bajdura. Nomen omen!

Było to prawdziwe... bajdurzenie. Ustalmy przedewszystkiem rzeczywistą rzeczywistość polską. Rząd bez wyjątku znajduje się w rękach sympatyków ZZZ. Członkowie rządu należą, tak samo jak zwolennicy ZZZ, do obozu sanacyjnego. Obóz sanacyjny ma przygniatającą większość w Sejmie i w Senacie. Może więc uchwalić każdą ustawę, a rząd dziś drogą dekretu prezydenta może to załatwić jeszcze krócej. Zamiast więc leczyć wszystkie bolączki w Warszawie i jednem pociągnięciem pióra załatwić niedomagania naszego życia gospodarczego, przeciwstawić się zamykaniu warsztatów pracy i wyrzucaniu na bruk robotników, ZZZ w Katowicach uchwala rezolucje, wzywające rząd do przyjęcia przez państwo odpowiedzialności za gospodarkę w przemyśle górniczym i hutniczym przez upaństwowienie ich, do usunięcia wysokich poborów dyrektorskich, do wydalenia pracujących u nas cudzoziemców, protestuje przeciw „Lewiatanowi", że zwija się ministerstwo opieki społecznej, protestuje przeciw kierownictwom różnych hut, że bagatelizują sobie zarządzenia władz państwowych.

Czemuż rząd sanacyjny i większość sanacyjna nie podda kontroli gospodarki wielkiego przemysłu? Przecież nie „Lewiatan" likwiduje ministerstwo pracy, ale dzieje się to za zgodą BB, do którego sami członkowie ZZZ należą, a likwiduje je „rząd marszałkowski". Czemu ten „rząd marszałka" spokojnie przygląda się temu, że kierownictwa hut bagatelizują zarządzenia władz państwowych?

Każdy rozsądny robotnik wobec tych rezolucyj i rzeczywistości polskiej musi powiedzieć sobie, że albo przywódcy ZZZ okłamują i ogłupiają robotników, albo też sami w obozie sanacyjnym nie mają żadnego wpływu, skoro żadne ich żądanie nie bywa urzeczywistniane, a siedzą w nim i trzymają w nim obałamuconych robotników z pobudek, nieznoszących światła dziennego. Albo też taki robotnik — pisze wspomniany dziennik — musi sobie powiedzieć na podstawie owych rezolucyj ZZZ, że w Polsce rządzi nie mocny „rząd marszałka Piłsudskiego", lecz „Lewiatan", bo przecież jego oskarża ZZZ o likwidowanie ministerstwa pracy.

Słowem, całe ZZZ jest jednem wielkiem kłamstwem społecznem, ogłupiającem robotnika dla partyjno-politycznych celów sanacji.

Dr Jekyll i mr Hyde

Na temat „psychicznego rozdwojenia" Sanojcy zamieszcza „Gazeta Warszawska" następujące trafne uwagi:

Przebojem ostatniego sezonu filmowego był dźwiękowiec pod powyższym tytułem, osnuty na tle noweli Stevensona, a przedstawiający niesamowitą dwoistość człowieka, który na zmianę występował to jako sympatyczny i stateczny doktór, to znowu jako odrażający potwór fizyczny i moralny. Sensacyjny ten pomysł ma głębsze, symboliczne znaczenie. Albowiem przykłady podobnej dwoistości, nie w fizycznym, a duchowym sensie, częste są w życiu, zwłaszcza zaś w polityce.

Niedawno zdarzyło się, że na wiecu w Kołomyi wystąpił poseł Sanojca z przemówieniem mocno opozycyjnem, co wywołało pewne poruszenie w rządowym obozie. Interpelowany co do tego wystąpienia p. Sanojca zastosował teorję dwoistości, dowodząc, że w Sandomierzu, skąd posłuje, musi mówić jako poseł rządowy, natomiast w Kołomyi, gdzie mieszka i głosuje, ma prawo występować jako wyborca, czyli krytykować i narzekać.

Może ktoś, stojący zdaleka od obecnych stosunków politycznych dziwił się temu rozdwojeniu p. Sanojcy. My — nie. Albowiem pogardliwy i gadatliwy ławnik z Kołomyi szczerze i otwarcie dał wyraz temu, co po cichu robi ogromna większość sanatorów. Publicznie, oficjalnie, wychwalają oni działalność swego obozu i jej skutki, natomiast w rozmowach prywatnych wymyślają gorzej od zdecydowanych opozycjonistów.

Ludzie ci zasługują nietyle na potępienie, a raczej na współczucie i litość. Kto zna nastroje ludności w stosunku do sanacji, ten musi uznać bohaterstwo tych nieszczęśliwych ludzi, którzy jako posłowie jeżdżą na nieliczne zresztą wiece i muszą chwalić się wobec wyborców swemi zasługami, jako większości sejmowej. O ileż łatwiej sze było ich zadanie w poprzednim sejmie o większości opozycyjnej, kiedy wystarczała odrobina sprytu, aby wszystko dobre zapisać na swój rachunek, a złem obciążyć konto opozycji. Dzisiaj już tak nie można. Jedynym dodatnim rezultatem wyborów w r. 1930, jest wzięcie przez sanację całkowitej odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Publicyści sanacyjni, siedzący za biurkami redakcyjnemi chełpią się często tą odpowiedzialnością. Śpiewaliby oni nieco inaczej, gdyby im kazano przemawiać na wiecu do tych, którzy w roku 1930 oddali im swoje głosy, „nie ukrywając kartek", — jak brzmiały biuletyny radjowe Pata — i przy dźwiękach orkiestr straży pożarnych.

Człowiek podwójny, przechodzący nieustanną metamorfozę z dr. Jekylla w mr. Hyde'a, to typ obecnie w sanacji bardzo pospolity. Z natury jest on Hyde'm, który dla zaspokojenia swoich instynktów musi tkwić w tem, a nie innem środowisku. Jednak istnieje w jego psychice tęsknota ku innemu życiu, która każe mu od czasu do czasu przybierać postać dr. Jekylla. Wtedy zmienia on środowisko i przemawia językiem, nieznanym zupełnie mr. Hyde'owi.

Byłoby zbytniem uproszczeniem sobie sprawy widzieć w tem postępowaniu tylko hipokryzję. Dla wielu ludzi stosunki się tak ułożyły, że, nie mogąc, czy nie mając odwagi zmienić trwale swej fizjognomji politycznej, muszą nieustannie przerzucać się z jednej postaci w drugą, aby bodaj przez chwilę być Jekyllem, a nie Hydem. Zapewne nie można ich zupełnie uniewinnić, ale trzeba też przyznać, że winien tu jest przedewszystkiem system.

Dwupostaciowość polityczna nie jest zjawiskiem nowem. Ale masowe jej zastosowywanie nie jest specyficznym objawem epoki „sanacji moralnej". Kierownicy obozu sanacyjnego cały swój wysiłek zwrócili na gospodarcze uzależnienie od siebie społeczeństwa, tępiąc odwagę cywilną, której brak w swoim obozie odczuwają, a kiedyś odczują jeszcze dotkliwiej.

Zarówno te przesądy, jak i bez fałszywej skromności możemy stwierdzić, że dwupostaciowość jest najzupełniej obca naszemu obozowi. Te typy stevensonowskie, które — jak wszędzie — tak i u nas były, już dawno znalazły się tam, gdzie jest ich właściwe miejsce. Jeżeli sanacyjni Hyde'owie starają się coraz częściej być Jekyllami, to, nie pochwalając tej dwoistości, musimy uznać ją za objaw dodatni, za wyraz budzącego się sumienia. Te zaś wypadki, w których Hyde chce przemienić się w Jekylla dla interesu, dowodzą, że ugruntowuje się w społeczeństwie przekonanie o nadchodzących zmianach.

—ooo—

Jeszcze o zbrodni Czumy

BEZCZELNE ŁGARSTWA ORGANU SOBIERAJA, SZMIDTA, ZUBOWICZA, TASIEMKI I CZUMY

PRZEPĘDZENIE ZE ZGROMADZENIA POSŁA BB GDULI W SZCZAKOWEJ

Organ sanacyjnych związków (ZZZ) „Front Robotniczy", organ wydawany przez zwierzchników Czumy i terorystów Sobieraja, Schmidta, Tasiemki i Zubowicza, w numerze 14, zamieścił artykuł pod następującym, bezczelnym tytułem: „Kto udusił Pocztowskiego? Nie Andrzej Czuma, lecz współpracownik „Naprzodu".

W artykule tym „Front Robotniczy" łży nieboszczyka Pocztowskiego, gdyż w bezczelnie kłamliwy sposób przedstawia całe zajście. Pocztowskiego przedstawia jako pijanego w krytycznym momencie zajścia, oskarża nieboszczyka, że on zaczepił Czumę itd.

Słowem, krętactwo bezczelne, bezgraniczne! — Ale wszak czego można wymagać od pisma, które broni skazanych i oskarżonych w Warszawie przywódców band kryminalno-terorystycznych szantażystów Zubowicza, Sobieraja, Szmidta i Tasiemki? Obecnie broni swojego sekretarza Czumę!

Ale ohydnej zbrodni Czumy nie da się niczem wybielić. Mimo czynienia na miejscu energicznych starań, aby całą sprawę przedstawić w takiem świetle, jak to pisze organ ZZZ, mianowicie, że Czuma został zaczepiony przez pijanego Pocztowskiego, że ten się przewrócił, bo był pijany i później umarł, mimo, że miejscowe czynniki miarodajne zgóry rozpowiadają, że Czuma może dostać najwyżej sześć miesięcy, **opinja robotnicza już zbrodniarza Czumę osądziła!**

Dowodem tego zgromadzenie, które w dniu 9 bm. zwołał w Szczakowej ZZZ we własnym lokalu, z udziałem posła BB Gduli, i nowego sekretarza, mianowanego na miejsce Czumy, Raczkowskiego. Na zgromadzenie to masowo przyszli **robotnicy cementowni i z miejsca kazali się wynieść posłowi Gduli i zastępcy Czumy Raczkowskiemu, nie pozwalając im przyjść do słowa.**

Gdy poseł Gdula próbował przemówić, że był **przeciwnikiem Czumy, wśród zebranych zawrzało od straszliwego gniewu. Okrzykom: hańba zbrodniarzom sanacyjnym, precz z łotrami politycznymi, wynosić się natychmiast! — nie było końca. Sala wrzała nieopisanem oburzeniem. Z wielkim trudem udało się delegatom robotniczym powstrzymać zebranych przed obiciem posła BB i zastępcy Czumy. Robotnicy zrobili obu referentom szpaler i rozkazali wynieść się ze sali. Wynieśli się. Przez całą salę przekleństw i narzekań rodziny zmarłego, która przybyła na to zgromadzenie!**

Dobrze im, bo przyszli bronić zbrodniarza, reperować wpływy sanacji w Szczakowej, ale im jakiś robociarz powiedział: **„Precz stąd, bo tu sanacja zdechła raz na zawsze, psiakrew!".**

Djablik drukarski

We wczorajszym numerze naszego dziennika djablik drukarski grasował specjalnie po poezjach. W poemaciku p. t. „Monopolowy obrazek" przełożył na opak dwa pierwsze wiersze, a w satyrze p. t. „Metamorfozy" taksamo poprzekładał dwa ostatnie wiersze. Czytelnicy niewątpliwie sami to zauważyli i odrazu poprawili.

—ooo—

LEON KRUCZKOWSKI

BUTY

I.

Został już tylko wnęk przed małem, jak nieruchome oko w grubej powiece głęboko w chłodnym murze osadzonem oknem: Piotr Zwardoń, w głuchem milczeniu serca, obsadził był przed rokiem tę uboczną, mało ważną placówkę doczesności, aby już z niej jedynie uczestniczyć w życiu, niezmiennie dudniącem po brukach, nieznoszącem niedołęgów i kalek. Okno, pełne krzywych bruzd i skaz na mętnych szybach, od wielu miesięcy dawało mu ostateczną, rzeczywistą i naoczną wiedzę o świecie; o tym raczej ułomku świata, który się toczył właśnie na poziomie bruków, przez piętnastometrową szerokość ulicy.

Było to, z dopuszczenia losu, okno suteryny. Płowa twarz ex-konduktora Północno-Wschodniej Kolei długo dobierała barwę, cienie i uśmiech, jakiś nic nie znaczący, kaleki uśmiech — do barwy, cieniów i szorstkiej nudy okiennego wnęku, by wreszcie w kwadratach szyb, w brunatnej framudze, w wylocie ciasnym murów utkwić, jak żałosny rupieć, jak niepotrzebny już rekwizyt człowieczy — — jak rzecz.

Była to twarz grubej urody, ukształtowana, zda się, twardą, niecierpliwą ręką: z niegładkiego, w skroniach żylastego czoła wynikał juści między obszerne policzki sztywny, wydatny kłęk pospolitego nosa, a wyżej rzadko porosłe brwi niechętny dawały cień oczom nijakim i nieurodnym, jakby do dna zszarzałym przez trud patrzenia. Rdzawe kępki wąsów nawisały bezczynnie ku wąskim, niemo przywartym ustom — —

Nie przesypiał Piotr bynajmniej gnuśnych poranków. Każdy dzień zaczynał się wcześnie i jednako: po gładkiej, sosnowej podłodze stukały głośno czarne, drewniane kule, na których krótki, nieszczęsny kadłub Piotra kołebał się ciężko i posępnie, w tępych podrzutach zmierzając ku oknu. W warownym wnęku oczekiwał stary, skórzany fotel o zapadłych żebrach i wyłysiałej doszczętnie poręczy. Piotr, ostrożnie opierając kule o ścianę, gramolił się z wysiłkiem w jego obszerne, rozłożyste wnętrze. Był to trud upokarzająco dolegliwy.

Za oknem wiodła pospolity byt ulica. Widział Piotr nieodmienny, z dnia na dzień zaczynający się od nowa przechód zwyczajnego jej życia: spław zdarzeń i kształtów w zapylonem łożysku bruków. Znał dobrze wszystkie jego fazy, zagęszczenia, kierunki i tarcia: poniechany przez życie, tkwił obok niego, jak przybrzeżny porost, jak marny badyl w grudzie gliny, zakorzeniony w starym fotelu włóknami zasiedziałych, nieruchomych godzin — —

Zrazu, w pierwszych miesiącach swej doczesnej klęski, tępo i nierozumnie widział Piotr ciasne, litościwe okno; trwał przed niem wtedy, bywało, bezmyślnie i nieżywo, jak człowiek, którego uśpiło wpatrywanie się w bieżącą wodę... Przez dziobate szyby sączyły się szare dni uliczne i ciekł najbliższy, rzekłbyś, ręką uchwytny szurgot i szum. W szklistych, bezdusznych oczach Piotra zaledwie odbijało się bure zlewisko żywych plam i cieniów, jakiś stunogi wędrujący gąszcz.

Zwolna zabierał się pojmować. Od nowa, od pierwiastków uczył się wiedzy o świecie. Odrębna, całkowita rzeczywistość objawiała się w ramie okiennej, na płaszczyźnie chodnika, na poziomie ulicznego bruku. Zawiły, wędrujący gąszcz rozpadał się i różniczkował, wyosabniał składniki i kierunki.

Życie — jak się Piotr uczył z okna swej suteryny — było sprawą mnogości, bezimiennych nóg, trudem codziennym niezliczonych stąpań, ścierających oblicze ziemi, tudzież — o wiele skuteczniej — wymyślną skórę podeszew... Gdzieś w górze, ponad granicą okiennej ramy, istniał świadomy, wysoki sens, niewidzialna wola, mądrość codzienna niewiadomych twarzy! Piotr pamiętał jeszcze tamten, górny świat, mniemający o sobie prawdy jedyne, związki zawiłe, oraz wyniosłe, ważne cele — — Myślał niekiedy o swojem byłem życiu, przynależnem do owego świata — myślał o niem z szorstką miłością, ale poczynał już wrastać w inne, odrębne, z tamtego jak liść z drzewa opadłe. Tamto, skomplikowane i przeróżne, trudne dla myśli i wielokształtne dla oka, sprowadzało się teraz — w przekroju okiennej ramy — do prostej a najistotniejszej sprawy: do sprawy n ó g.

W rannych godzinach stukały głośno kroki wartkie i ścisłe, w sobie zawzięte, podjudzone do wysiłku i w twardym rytmie dźwięczne i spieszne — — kroki nóg karnych i sprawnych, podległych jednej surowej woli: zegarów. Mijały pojedynczo, oszczędne i najprostsze. Wśród nich tryskały drobne, rzeźkie przedsiębiegi cienkich goleni dziecięcych, dudniąc niesfornie; ostro tętniących lub tupot sprężyście dzwonił na płytach chodnika. Około ósmej urywał się niemal raptownie; raz — wraz biegły za nim jeszcze w niespokojnym pościgu jakieś kroki, zgonione zajadle i popędliwie chyże.

— Tak! Nnno... tak! — w ustach Piotra kruszyła się wówczas w ułomne sylaby chłodna, w piersiach szeleszcząca gruda tępego bólu.

Ciekły potem ulicą ubogie, okrągłe minuty.

W kwadracie okna pojawiały się płaskie, rozdeptane kończyny babskie, węźliste, żylami na-

Cmentarzysko górnośląskie

BURZA U KOMISARZA DEMOBILIZACYJNEGO

W poniedziałek odbyła się w Katowicach u zastępcy komisarza demobilizacyjnego, insp. Seroki, konferencja w sprawie kopalni „Ferdynand", — która we wtorek miała ulec zamknięciu. Zaznaczyć należy, że zawiadomienie dyrekcji o unieruchomieniu kopalni winno wpłynąć do komisarza demobilizacyjnego na cztery tygodnie przedtem, a w myśl par. 74 ustawy o radach zakładowych, rada zakładowa winna być o zamiarze tym poinformowana na 2—3 dni przedtem, czego jednak dyrekcja nie uczyniła.

Jak już swego czasu donosiliśmy, pytano się 30 ubiegłego miesiąca (na 13 dni przed zamierzonem unieruchomieniem) komisarza demobilizacyjnego, czy „Wspólnota Interesów" nadesłała zawiadomienie o zamierzonem unieruchomieniu kopalni. Przedstawiciele związków zawodowych otrzymali wtenczas odpowiedź, że zawiadomienia takiego niema.

Równocześnie 28 ub. m. generalny dyrektor Sznapka zaprzeczył, jakoby wniosek taki był wysłany do komisarza demobilizacyjnego.

Na poniedziałkowej konferencji jednak okazało się, że wniosek taki znajduje się w ręku komisarza, i że nosi on pieczątkę z datą 16 czerwca.

W związku z tem, na konferencji powstała konsternacja i oburzenie wśród przedstawicieli robotników. Po ostrej dyskusji insp. Seroka przyznał, że były pewne niedokładności, które postara się usunąć na ponownej konferencji, zwołanej na wtorek z udziałem generalnego dyrektora Sznapki, delegatów rady zakładowej i związków zawodowych.

ODROCZENIE SPRAWY KOPALNI „CARMER"

W poniedziałek odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja z przedstawicielami dyrekcji kopalni „Carmer" (Giesche S. A.) i związków zawodowych w sprawie wniosku dyrekcji o unieruchomienie z dnia 15 bm. kopalni, przyczem ulec ma redukcji 1800 robotników.

Wniosek dyrekcji uzasadniał p. Mitman, stwierdzając, że kopalnia nie ma zbytu na węgiel, który zresztą ze względu na wielką zawartość kamieni jest mniej wartościowy. Kopalnia wobec tego bezwzględnie musi ulec unieruchomieniu. O jakiemkolwiek przeniesieniu załogi na inne kopalnie spółki nie może być mowy.

Przedstawiciele rady zakładowej i związków zawodowych przeciwstawili się kategorycznie temu zamiarowi przedewszystkiem dlatego, że kopalnia „Carmer" produkowała na dobę przeciętnie na głowę 1,6 ton węgla. Winę natomiast tego, że węgiel posiada dużą zawartość kamieni, ponosi zarząd kopalni między innemi dlatego, że nie robi się pod ziemią żadnych zabudowań i że prowadzi się tak zw. „gospodarkę rabunkową".

Po wysłuchaniu wywodów obu stron, komisarz demobilizacyjny zadecydował zbadanie na miejscu przez specjalną komisję warunków technicznych i gospodarczych kopalni. W skład tej komisji wejdą zastępca komisarza demobilizacyjnego insp. Seroka, przedstawiciel władz wojewódzkich i władz górniczych.

O KOPALNIĘ „FERDYNAND"

CZĘŚCIOWY LOKAUT W HUCIE „BISMARCKA"

Orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie obniżki płac akordowych w hutach żelaza będzie prawdopodobnie w najbliższych dniach zatwierdzone.

Ogłoszenie obniżki akordów przez dyrekcję huty „Bismarck" spotkało się ze sprzeciwem ze strony robotników. Produkcja wynosi obecnie 40—60 procent tego, co dotychczas. W poniedziałek odbyło się w związku z obniżką zebranie załogi oddziału cienkiej blachy, na którem postanowiono przystąpić do strajku. O sprawie tej został poinformowany komisarz demobilizacyjny.

Wobec powyższego, dyrekcja zadecydowała zamknięcie oddziału cienkiej blachy.

NOWA KOMISJA FACHOWA

Związek pracodawców przemysłu metalowego Górnego Śląska z dniem 1 lipca utworzył nową komisję fachową dla „warsztatów przeróbczych ciężkiego przemysłu". Komisja ta będzie załatwiała sprawy następujących zakładów: „Ferrum S. A.", huty „Hubertus" w Łagiewnikach, „Zgody" w Zgodzie, zarządu warsztatów huty Królewskiej, warsztatów konstrukcyjnych i mechanicznych huty „Pokój", tlenowni huty „Pokój", fabryki pił huty „Pokój", fabryki łopat i sztancowni „Giesche", fabryki łańcuchów huty „Baildon" i fabryki świdrów huty „Baildon". Komisja ta będzie regulowała płace akordowe w tych zakładach, — niezależnie od hut żelaza.

REDUKCJE NA KOPALNI „POKÓJ"

Zarząd kopalni „Pokój" doręczył 70 robotnikom wypowiedzenie. W miejsce zwolnionych przyjęci będą ci robotnicy, których komisarz demobilizacyjny na skutek sprzeciwu polecił powtórnie przyjąć do pracy.

Rządy zwyrodnialców

TORTUROWANIE WIĘŹNIÓW W OKRESIE DYKTATURY MILITARNEJ W ARGENTYNIE

Zanim Argentyna na wiosnę tego roku otrzymała konstytucyjny rząd, na czele którego stanął prezydent Augustin Justo, istniała tam, jak ogólnie wiadomo, przez okres przeszło roczny wojskowa dyktatura z cenzurą prasy i swego rodzaju stanem oblężenia. Dowódca rządzącej partji politycznej, generał Uriburu, został w lutym obalony. Udał się on do Europy, gdzie w dwa miesiące później zmarł. O tem, co się w czasie jego półrocznych rządów działo, dochodzą dziś godne uwagi informacje.

Gazety z Buenos Aires, protokoły komisji śledczej, listy i ustne oświadczenia naocznych świadków mówią o losie więźniów politycznych w okresie generalskiej dyktatury. Wiadomości te uwzględniają przedewszystkiem sytuację i stosunki, panujące w oddziale politycznym departamentu policji Buenos Aires, oraz w państwowem więzieniu Calle Las Heras. Więźniowie, o których poniżej będzie mowa, nie zostali skazani. Większość z nich — to podejrzani o konspirację, rewoltę, strzelaninę, albo o przynależność do partji, wrogo usposobionej dla dyktatury. Ludzie ci, studenci, adwokaci, oficerowie i robotnicy, byli za wszelką cenę zmuszani do składania zeznań, któreby obciążały innych. Aby sobie z tego olbrzymiego materjału karygodnego bezprawia wyrobić właściwy pogląd na sprawę, niżej cytujemy kilka wypadków, jaskrawo przemawiających swą niepowszedniością.

„Turek Salin Farandel został oskarżony o branie udziału w jakiejś próbie powstania. Podali mu do podpisania protokuł, zawierający obciążające zeznanie, dotyczące szeregu osób, stojących na czele domniemanej rewolty. Farandel oświadcza, że nie umie pisać. Wówczas związano mu ręce i nogi drutem żelaznym, przyczem obcęgami tak długo skręcano drut, póki ten nie wpił się poprzez ciało do kości. Na tem nie koniec. — Przemocą zanurzano tak długo głowę Turka do kubła, napełnionego ekskrementami, aż stracił przytomność. W porę jeszcze wyciągano delikwenta za każdym razem pytając, czy zechce wreszcie podpisać. Kiedy zaś Turek oświadczył, że podpisać nie może, ponieważ wogóle pisać nie umie, poddano go dalszym torturom, polegającym na przewiązywaniu głowy drutem, skręcanym silnie obcęgami, prażeniu ogniem paznokci, wsadzaniu zapalonych papierosów i cygar w dziurki od nosa delikwenta itd. Ostatecznie okazało się, że Turek naprawdę pisać nie umie.

Oficerowi L. Diazowi za odmówienie jakiegoś zeznania za pomocą maszyny do parafowania zostały przedziurawione nogi. Oskarżonemu Jorge Romanow zakomunikowano, że w ciągu dnia zostanie rozstrzelany. Oczywiście wyroku w tej sprawie jeszcze nie było, co jednak nie przeszkodziło do posłania do celi uwięzionego przebranego za księdza urzędnika dla udzielenia sakramentów. Nauczycielowi Emanuelowi Gonzales wbijano rozżarzone gwoździe w pośladki.

Wieśniak Thomas Medina był ojcem ośmiorga dzieci, przytem człowiekiem bardzo ubogim. Przy przesłuchaniu został on pobity, a następnie poddano go operacji wbijania gwoździ w ciało, których już potem nie wyjmowano. Kiedy mimo to odmówił złożenia zeznania, został poddany dalszym torturom, zakończonym śmiercią. Student

---

biegłe, nisko wynikające z pod ciemnych, obfitych spódnic. Człapały cierpliwie grube, leciwe chodaki, nieskore i niechętne. Niekiedy dwie, lub trzy kopiaste sylwety przystawały tuż przed oknem; padał od nich na mętne szyby cień zrudziały i rozstrzęsiony na długą, nudną chwilę. Gromko i rozgłośnie zadudniły czasem pięty ulicznika, albo przewlokło się skrzypiące, pałąkowate stąpanie handlarza.

Około dziesiątej ukazywały się brunatne, pomarszczone cholewy listonosza: odrębne, samo w sobie, zjawisko nabrzmiałego chodu. Cierpliwe, jakby z drewna uczynione nogi zginały się w przegubach wytrwałych kolan, jak nieczule pracowite dźwignie. Piotr patrzył na nie z suchem bezdźwięcznem mamrotaniem. W godzinę później — jeśli było lato i dzień pogodny — zdarzała się atrakcja: środkiem ulicy maszerował oddział wojskowy, wracający z ćwiczeń zamiejskich. Gładki bruk postękiwał głośno; sztywne kolumny ciężkich nóg, przy sypkim łoskocie bębna, wybijały na nim twarde, miarowe salwy kroków.

W południe na chodniku wszczynał się znów nagły, przelewny szum. Poranna fala waliła teraz z miasta. W szerokich, posuwistych krokach prostowały się gorliwie sztywne, zastałe nogi, stąpając z osobliwie wesołym rozgłosem, z ochotnem pokrzykiwaniem obcasów.

Zaczem Piotr sięgał nieodzownie po kule, przy ścianie oparte i ostrożnie wyzwalał z fotela swój posępny kadłub. Stukały znów po izbie jego krótkie, ciężkie na szczudłach podrzuty, dopóki stróżka Janowa nie zjawiła się z objadem. Sadowił się wówczas przy stole i jadł powoli, samotnie.

Zwykle o czwartej siedział już przy oknie. Przesilający się dzień miasta zaludniał ulicę żywiołem osobliwej, sobieradej parady. Coraz liczniejsze, zaborczo pewne siebie, szurgały teraz wzdłuż chodników gęste, wyzwolone kroki spacerowiczów. Wzmagał się rojny wylew ruchu, wzbierał w gwarnych, falujących przegubach — —

Jezdnią dudniły dorożki, sunęły gładko samochody. To było nieistotne, bezduszne, mechaniczne. Koła, i koła... Płynne toczenie się kół, widzialne poprzez ciżbę... Piotr nie zwracał na nie uwagi — —

Zwolna napływał zmierzch i zatapiał okno w chłodnym, wnikliwym cieniu. W bruzdach dziobatych szyb poczynały migotać żółte odblaski zapalanych w ulicy lamp.

Wówczas to nachodziła Piotra sroga, najcięższa chwila.

W rozłożystym fotelu stawało się dziwnie ciasno i dolegliwie. Twarde gnaty poręczy jakby jakby zwierały się, cisnąc i gniotąc nieznośnie... Jakiś ostry, parzący dreszcz wszczynał się w wiotkich mięśniach kaleki, mrowił się pod suchą skórą piersi i kłuł wysoko w mózgu. Owa chłodna, między żebrami szeleszcząca gruda podchodziła do gardła słonym, dobrze znajomym smakiem.

Za oknem ,w twardem łożysku bruków, wzbierał i przelewał się gąszcz gruby szumu i jazgotu, chlustami świateł zbroczony, jak gorąca piana. O szyby ocierał się z chrzęstem ów jedyny, zdobywczo napierający szur-gwar ciżby ulicznej, walącej chodnikami. Gromady stąpań wcierały się lubieżnie w gładkie płyty, przenikały się stunogie, zapylone nurty i biegły z krzykiem wzdętym, bryzgającym, zwycięskim — —

Zsuwał się wówczas Piotr bryłą bezwładną, ciężarem niezmiernym krępego kadłuba na głuche deski podłogi, sztywny jak pień, w sobie zaciśnięty jak twardy węzeł. Utwierdzał kule w nasadach ramion i, stukając szczudłami, wnikał w głęboką mroczność izby. Po kątach, wśród czterech ścian, długo dudnił w ciemności tępy, posępny łoskot. Postękiwała podłoga i skrzypiały zaspane graty. Pod niskim sufitem nabrzmiewał gruby, kołatliwy pomruk — —

Zwykle wchodziła Janowa z zapaloną lampą. Żółte światło wykrywało Piotra tu i ówdzie: pośrodku izby, przy łóżku, lub — najczęściej — pod ścianą gdzieś, opartego nieruchomo... Janowa, gadatliwe babsko, o tej porze nie próbowała słów napróżnych; zapuszczała białą firankę w oknie i, obwieszczając rychłą kolację, prędko opuszczała izbę.

Piotr zdawał się czekać na tę chwilę. Kiedy zatrzaskiwały się drzwi za Janową, kuśtykał już ku szafie, w narożu ścian rozpartej wielką, przysadzistą masą.

Niełatwo było rozewrzeć szerokie, odrapane z politury odrzwia; odchylały się z przeciągłem, nieprzyjemnem skrzypieniem, ukazując wnętrze obszerne, obficie wypełnione szarą, różnorodną treścią. Piotr, pochyliwszy się ostrożnie, zanurzał rękę głęboko w gęstwie rupieciarni. Słychać było, jak oddychał trudno, uciążliwie...

Prostując się po chwili, dźwigał w zaciśniętej garści czarne, wysokie buty. Kształtnemi cholewami połyskiwały one migotliwie w chwiejnem świetle lampy, ocierając się o siebie z cichym, szklistym szelestem.

Twarz Piotra była nowa i niezwykła. Jakieś zanikłe mięśnie, zagubione ścięgna, wysupływały w niej z pod wyschłej skóry; jakieś zmarniałe włókna napinały się oto w ruchliwe, pulsujące bruzdy. Smagły płomień pociemniał teraz jej blade, nawisłe policzki — — (Dok. nast.).

Eduardo L. Sejas za jakieś wykroczenie porządkowe w więzieniu śledczem, w Calle Las Heras, został przeorany żelazną broną, kiedy zaś omdlał z bólu, rany jego zostały zalane spirytusem. Gdy ocknął się z zemdlenia, poddano go dalszym torturom, przykładając do ciała rozżarzone do czerwoności żelazko elektryczne. Zmarł w ciągu kwadransa".

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie odbędzie się tam szereg aktów odwetowych, jak również, że winni brania udziału w tych karygodnych wykroczeniach przeciw humanitaryzmowi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Lozanna

Zawarty w Lozannie układ o likwidacji „reparacyj" niemieckich różni się dobitnie od dotychczasowych „końcowych" układów reparacyjnych. Nie dlatego, by miał on być bardziej „końcowy", niż plan Younga. Czytając niemiecką prasę burżuazyjną widzi się, że piosenka nacjonalistów po planie Younga zaczyna się na nowo. Hitler ogłasza, że gdy dojdzie do władzy „podrze w strzępy" układ lozański, a na lewo od niego nie zaczyna się bynajmniej chęć lojalnego dotrzymania układu. Prasa nacjonalistyczna, z wyjątkiem jednego najbliżej rządowi stojącego dziennika, atakuje wściekle Papena za jego „ustępliwość", a prasa centrowa i „demokratyczna" licytuje się z nią na tym punkcie. „Germania" zapewnia, że Brüning nigdyby podobnego układu nie podpisał. Z postępowej prasy burżuazyjnej jeden tylko „Berliner Tageblatt" miał odwagę przyznać, że układ lozański jest dla Niemiec korzystnym.

Głosy te mają tem większe znaczenie, że owe 3 miljardy marek w złocie, któremi Niemcy mają się ostatecznie odkupić od obowiązków reparacyjnych, mają być spłacone po 3 latach nie przez Niemcy bezpośrednio, ale przez kapitalistów, którzy ewentualnie zechcą ulokować swe kapitały w pięcioprocentowych obligacjach, jakie państwo niemieckie wyda Bankowi Wypłat Międzynarodowych. Dopiero po 37 latach Niemcy będą obowiązane ten dług zapłacić, wszakże obligacje, które w ciągu 15 lat od daty podpisania, tj. do r. 1947 nie zostaną ulokowane na rynku, będą poprostu anulowane. — Odpowiedź zatem na pytanie, ile —i czy wogóle choć feniga — zobaczą państwa wierzycielskie z tych 2.700.000.000 marek w złocie, które ma im dać emisja obligacji na 3 miljardy po 90%, zależy w zupełności od zaufania, jakie będzie miał międzynarodowy kapitał nietylko do zdolności płatniczej Niemiec, ale i do ich solidności jako dłużnika, do ich dobrej woli wykupienia tych obligacyj w przepisanym terminie gotówką.

W warunkach takich, jak widzimy obecnie, zaufanie takie byłoby conajmniej wysoce lekkomyślne. Weksle dłużnika, który zapowiada głośno, że nie będzie płacił, że uważa swój podpis za wymuszony i użyje wszystkich rozporządzalnych środków, by się uchylić od płacenia, nie mogą być pożądanym nabytkiem na rynku pieniężnym. Aby układ lozański został literalnie wykonany musiałyby w Niemczech i przedewszystkiem w umysłowości niemieckiej zajść w ciągu tych trzech lat zmiany, jakich dziś najbujniejsza wyobraźnia nie śmie przypuszczać. — W życiu zdarzają się czasem rzeczy zawstydzające najbardziej rozwichrzoną fantazję, ale tym razem brak jakichkolwiek przesłanek takiej zmiany jest absolutny. Niemcy nie mają wszakże żadnego interesu w budzeniu zaufania do tych lozańskich obligacyj. Im mniej zostanie „ulokowanych na rynku", tem mniej skarb państwa kiedyś zapłaci.

Nie jest więc niemożliwością, że po Hadze i Lozannie przyjdzie jakaś Bellinzona lub inna piękna miejscowość i po końcowym układzie jeszcze końcowszy.

Pertraktacje w Lozannie charakteryzuje fakt, że skreślenie reparacyj dokonało się pod naciskiem międzynarodowego świata finansowego nie przez żadne współczucie dla kłopotów finansowych Niemiec, ale dlatego, że wywoływały one zamęt na rynku światowym i pogarszały kryzys. Ten interes samych państw wierzycielskich w pozbyciu się zawikłań reparacyjnych był tak widoczny, że Papen usiłował go wykorzystać do szantażu politycznego. Czytając niektóre wynurzenia dyplomatów niemieckich można było przypuścić, że Niemcom nic nie zależy na skreśleniu reparacyj i że tylko łaskawie mogą się zgodzić — wzamian za hojną rekompensatę.

O naturze tych projektowanych „rekompensat" głośno było w prasie. Szło to decrescendo od równouprawnienia w zbrojeniach i „zwrotu" Pomorza, aż do platonicznej przyjemności skreślenia z traktatu wersalskiego ustępu o wyłącznej odpowiedzialności Niemiec za wojnę. Pozostały one wszystkie w dziedzinie projektów. Francja nie zgodziła się nawet na tę nic nie kosztującą satysfakcję jaką byłoby skreślenie pomienionego ustępu. Prawdopodobnie dlatego, że przewiduje jeszcze dalsze „układy" i nie chce wypuścić z rąk materjału do dalszych targów.

Jakkolwiekbądź z horyzontu ekonomicznego Europy znika zjawisko, które przez poważną część ekonomistów i polityków burżuazyjnych było uważane niemal za wyłączną przyczynę kryzysu gospodarczego. Maluczko, a jeszcze jedna iluzja się rozwieje!

Gospodarka światowa jest dziś jak człowiek chory, nad którym stoją lekarze i szukają przyczyn choroby, ale jedną przyczynę zgóry wykluczają. To nie może być źródłem choroby. To jest niem jednak i lekarze miotają się od hipotezy do hipotezy, bo nie chcą i nie wolno im wskazać palcem na prawdziwą przyczynę. Zostali wezwani, by właśnie to ratować, co przegniło beznadziejnie.

Gospodarczy system światowy cierpi na raka kapitalizmu. Tylko przez jego usunięcie może być uleczony, ale burżuazja i jej ekonomiści nie chcą tego widzieć. Szuka się wszelkich możliwych i niemożliwych przyczyn kryzysu. Bardzo poważni ekonomiści dowodzą, że brak jest poprostu... papierowych pieniędzy, lub że świat„ w którym niszczy się masowo wyprodukowane już środki żywności i inne towary jest... przeludniony. Raz maszyna drukarska, raz dyskretne wyroby gumowe są zalecane jako lekarstwo na kryzys. — Wiara, że doskonały aparat systemu kapitalistycznego został tylko zamącony przez reparacje i wystarczy ten kamyczek usunąć, by tryby dalej pracowały bezbłędnie jest już stosunkowo logicznem przypuszczeniem.

I dlatego zniesienie reparacyj i rozczarowanie, jakie ono przyniesie burżuazyjnym ekonomistom, oczekującym rozkwitu kapitalizmu, jest niezbędnym etapem na drodze do pozbycia się przez świat złudzenia, jakoby ten rak, który dziś toczy życie ekonomiczne ludzkości, nie miał jakieś inne miano, niż — kapitalizm. **W. J. G.**

Nagła śmierć Baty

W KATASTROFIE LOTNICZEJ

Praga, 12 lipca. Znany czeski przemysłowiec Tomasz Bata uległ dziś rano wypadkowi lotniczemu i poniósł śmierć. Zamierzał on lecieć na swym aparacie do Szwajcarji. Wkrótce po wystartowaniu z lotniska swojego w Otrokowicach, koło Zlinu, samolot spadł na ziemię i uległ strzaskaniu. Pilot Broucek poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy Bata dawał jeszcze znaki życia, — zmarł jednak wkrótce po katastrofie. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona. Następstwa tej katastrofy dla olbrzymiego przedsiębiorstwa Baty, a przedewszystkiem dla około 20 tysięcy pracowników są nieobliczalne. Wiadomość o śmierci Baty wywołała w całym kraju wielkie wrażenie. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne.

Praga, 12 lipca. Tomasz Bata urodził się w r. 1876 w Zlinie na Morawach jako syn szewca. Od ojca swego nauczył się rzemiosła szewskiego i w r. 1894 założył swój własny warsztat szewski. Od najwcześniejszej młodości okazywał popęd do samodzielności i dążył do zmechanizowania i racjonalizacji pracy. Pragnąc przedsiębiorstwo swoje w tym kierunku rozszerzyć i udoskonalić wyjechał na pewien czas do Niemiec celem zaznajomienia się z odpowiedniemi maszynami, jakie mógłby zastosować w swojem rzemiośle. Po powrocie z Niemiec w r. 1904 założył małą fabrykę, w której pracę ręczną zastąpił maszynami. Przedsiębiorstwo to nie zaspokoiło jego wygórowanych aspiracyj i dlatego wyjechał na studja praktyczne do Ameryki. Pracował tam w fabrykach jako zwykły robotnik i po zdobyciu dostatecznego doświadczenia powrócił do ojczyzny. Początkowo produkował wyłącznie obuwie płócienne. Otrzymawszy dostawę obuwia wojskowego zmuszony został do produkowania także obuwia skórzanego. Przy niezwykłych zdolnościach organizacyjnych i kupieckich przedsiębiorstwo jego poczęło się rozwijać z szybkością fantastyczną. Z początkiem 1917 r. zatrudniał 4 tysiące robotników i produkował dziennie 10 tysięcy par obuwia, zaś w r. 1930 posiadał już w samym tylko Zlinie 32 fabryki zatrudniające 16 tysięcy robotników i produkujące 100 tysięcy par dziennie. Poza tem stworzył szereg przedsiębiorstw pomocniczych. Zasadą jego było scentralizowanie w jednych rękach całego procesu — od surowca do klienta. Bata poza swoją działalnością przemysłowca piastował mandat do sejmu morawskiego i był równocześnie burmistrzem Zlinu.

Rozbrat między radykałami a socjalistami we Francji

Z POWODU SPRAW WOJSKOWYCH

Paryż, 12 lipca. Na posiedzeniu, trwającem od wczoraj popołudnia, Izba francuska przyjęła dziś przedpołudniem projekt programu finansowego rządu Herriota w całości 305 głosami przeciw 172. Kartek białych oddano 125. Posiedzenie Izby obfitowało w liczne niespodzianki i doprowadziło do pogorszenia dobrych stosunków między radykałami a socjalistami. Na początku posiedzenia nocnego Izba głosowała nad projektem **ograniczenia okresu urlopów na żniwa dla osób wojskowych**. Projekt ten, popierany przez rząd, a odrzucony przez komisję finansową, Izba odrzuciła 305 głosami przeciw 284.

Podczas obrad nad wnioskiem socjalistycznym w sprawie skreślenia na rok kredytów na ćwiczenia dla rezerwistów, zajął premjer **Herriot** stanowisko, które na przyszłość będzie miało znaczenie decydujące. Wbrew oczekiwaniom Herriot wypowiedział się przeciw wnioskowi socjalistycznemu, domagającemu się zniesienia w tym roku ćwiczeń rezerwistów. Oświadczył on, że gdyby chodziło o ćwiczenia o charakterze ofensywnym, rząd nie sprzeciwiałby się ich zniesieniu. W tym wypadku jednak chodzi o wyszkolenie rezerwistów. Materjał wojenny czyni stale postępy, trzeba więc żołnierzy z nim zaznajomić. Byłoby bowiem bardzo nierozsądnie pewnego dnia dać żołnierzowi do ręki broń, z którą nie umiałby się obchodzić. Podczas gdy Francja zwołuje swoich rezerwistów, gdzieindziej czyni się inne przygotowania, które wymykają się z pod kontroli, wskutek czego nie można dokładnie ocenić tych sił, a jednak łatwo można stwierdzić ich potęgę polityczną.

Poseł socjalistyczny, Renaudel, w odpowiedzi oświadczył, że powoływanie rezerwistów na ćwiczenia daje tylko Niemcom argumenty do żądania równego systemu wojskowego, jaki posiada Francja. Istnieją wprawdzie w Niemczech zbrojenia tajne, ale tych nie zwalczy Francja zbrojeniem jawnem.

Herriot jeszcze raz zwrócił się przeciw wnioskowi socjalistycznemu i w związku z tem postawił kwestję zaufania.

W głosowaniu Izba 360 głosami przeciw 179 wyraziła rządowi wotum zaufania.

Przed głosowaniem nad całokształtem programu finansowego premjer **Herriot** oświadczył, że nie boi się niepopularności. Przez swój program finansowy domaga się rząd, aby Izba wyraziła swoją wolę, by narodowi udowodnić, iż posiada kierowników godnych zaufania.

Przywódca socjalistów, **Leon Blum**, oświadczył, że partja socjalistyczna poważnie chciała rząd Herriota swojemi głosami poprzeć, czego nie uczyniłaby dla innego rządu. Niestety należy rządowi zrobić zarzut, że postawił kwestję zaufania w sprawie, której przeprowadzenia domaga się czołowy przedstawiciel obalonej większości (chodzi o przewodniczącego komisji wojskowej płk. Fabry). Fakt ten napełnia go goryczą. Tego rodzaju zmiana w dwa miesiące po wyborach jest dla partji socjalistycznej wielkiem rozczarowaniem i dlatego będzie głosowała przeciw projektowi ustawy.

Były minister skarbu **Flandin** oświadczył, że zmiana rządu w chwili obecnej byłaby dla państwa niekorzystna. Herriot musi dokończyć swego dzieła rozpoczętego w Lozannie i dlatego partja jego będzie głosowała za rządem.

Paryż, 12 lipca. Nawiązując do głosowania w sprawie kredytów na ćwiczenia rezerwistów, organ partji socjalistycznej „Populaire" pisze, że dyskusja w Izbie wykazała zmianę polityczną, — której skutki będą bardzo poważne. Socjaliści uważają mowę Herriota za brutalne naprzód zaplanowane zerwanie większości, jaką przyniosły ostatnie wybory do Izby.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

800 aresztowanych w powiecie liskim

W związku z wypadkami na terenie w powiecie liskim nastąpiła zmiana na stanowisku starosty i komendanta pow. policji. Aresztowano ogółem 800 osób w wieku od 16 do 60 lat, przyczem w okolicznych aresztach zabrakło miejsca.

Posłowie ukraińscy wszczęli interwencję u władz, gdyż są wypadki aresztowania z niektórych domów obojga rodziców tak, że dzieci i domostwo pozostało zupełnie bez opieki.

—ooo—

Leje się krew chłopska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

Z kół urzędowych wydano następujący komunikat:

Wczoraj w miasteczku Jadów pod Wyszkowem doszło do krwawych zajść na targu. Magistrat nałożył na wjeżdżające do miasteczka wozy opłatę po 2 zł. 50 gr. od wozu za każdy raz. — Większość włościan nie mogła uiścić tych opłat i zgromadziła się przed rogatką. Tutaj do chłopów przemówił starosta, wyjaśniając przepisy targowe i ostrzegając przed konsekwencjami prawnemi. Wezwanie byłoby poskutkowało, gdyby nie agitatorzy. Zaznaczyć należy, że okolice Jadowa to dawny pas wysiedleńczy — mówi komunikat rządowy — gdzie jeszcze dziś nie brak elementów zdolnych do czynów występnych. Po długich pertraktacjach z chłopami wszystkie wozy wpuszczono do miasta. Około godz. 3 po południu na rynku doszło do **gwałtownych wystąpień włościan przeciw policji.** Policja po dwukrotnem ostrzeżeniu i salwie w górę, **dała kilka strzałów w tłum. Jeden chłop został zabity, dwaj ciężko ranni zmarli niebawem.** Rannych jest 3 policjantów. Na miejsce zajść zjechały władze śledcze i prokurator.

Rząd Papena zapewnia, że nie skrzywdzi żydów

Berlin, 12 lipca. Sekretarjat kancelarji Rzeszy przesłał prof. Sobernhaimowi pismo, w którem, nawiązując do publikacyj Żydowskiej Agencji Telegraficznej o sytuacji żydostwa w Niemczech i do obaw, jakoby obecny rząd Rzeszy zamierzał ograniczyć stanowisko prawne żydostwa w Niemczech, stwierdza że podobne obawy są zupełnie bezpodstawne. Rząd Rzeszy nie zamierza krzywdzić żydostwa w Niemczech.

Z życia robotniczego

ZWIĄZEK PRACODAWCÓW WYCOFAŁ WYPOWIEDZENIE UMOWY W GÓRNICTWIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego na G. Śląsku wypowiedział na dzień 31 marca umowę zbiorową. W dniu 12 maja na wstępnych naradach przedstawili pracodawcy projekt nowej umowy. A mianowicie chodziło im o obniżenie dni urlopów wypoczynkowych, dodatków za nadgodziny i naddniówki, żądali płacenia przez górników za narzędzia górnicze i rzemieślnicze, chcieli obniżyć dotychczasową wysokość deputatów opałowych i pogorszyć całą masę drobniejszych postanowień w umowie. Dokładnie przedstawił zamach kapitalistów na zdobycze socjalne na łamach „Naprzodu" w maju tow. St. Bocian.

W dniu 11 lipca Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego nadesłał do Centralnego Związku Górników w Polsce pismo, w którem zawiadamia,

że wycofuje wypowiedzenie umowy ramowej dla kopalń węgla, rudy ołowianej i cynkowej, koksowni kopalnianych i fabryk brykietów.

A więc umowa zbiorowa w górnictwie na G. Śląsku została obroniona. Jest to skutek zdecydowanego stanowiska Centr. Związku Górników, który parł do walki strajkowej w obronie umowy wbrew Zespołowi Pracy i sanatorom. Kapitaliści, a szczególnie miarodajne czynniki zorjentowały się, że drugi raz nie uda się Zespołowi Pracy strajkowi zapobiec i woleli nie ryzykować rozgrywki w przemyśle węglowym na G. Śląsku.

ZJAZD ZWIĄZKU ZAWOD. ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO W POLSCE

W dniach 25 i 26 czerwca obradował w Warszawie zjazd zw. zaw. rob. przem. odzieżowego w Polsce. Delegatów było 49 (w tem 5 z głosem doradczym) reprezentujących przeszło *10 tysięcy* zorganizowanych robotników odzieżowych.

Do prezydjum zostali powołani tow. tow.: Fajgman, Himelfarb, Kowalski, Marczak, Przybyś, Sporn i Wajsman. Sekretarzował tow. Fleszar. Po zagajeniu zjazdu przez tow. Fajgmana, powitali zjazd: imieniem Komisji Centralnej Związków zawodowych i Rady zawodowej — tow. Wąsik; im. Rady krajowej — tow. Alter, oraz tow. tow.: Nowogródzki i Goldberg. Międzynarodówka Odzieżowa nadesłała list powitalny.

Sprawozdania organizacyjne, społeczne i finansowe zjazd — po wyczerpującej dyskusji, w której wzięło udział 20 delegatów przyjął do zatwierdzającej wiadomości i, na wniosek komisji rewizyjnej, udzielił ustępującemu Zarządowi *absolutorjum.*

Bardzo rzeczowo i wszechstronnie zjazd przedyskutował zagadnienia *kulturalno-oświatowe,* poczem przyjęte zostały odpowiednie rezolucje. Zjazd wysłuchał obszernego referatu w sprawie sytuacji gospodarczej i taktyki związkowej, w sprawach organizacyjnych, w sprawie młodzieży. Po wszystkich referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, poczem przyjęte zostały odpowiednie wnioski i rezolucje.

Pozatem przyjęte zostały rezolucje *przeciwko grożącej wojnie, za powszechnem rozbrojeniem, przeciwko represjom politycznym, za pełnemi wolnościami demokratycznemi, przeciwko atakom na ustawodawstwo społeczne.* Zjazd przesłał gorąco wyrazy proletarjackiej solidarności walczącym włókniarzom w Białymstoku.

Zjazd pozatem zwraca się do wszystkich robotników przemysłu odzieżowego z następującym apelem:

Zjazd wzywa wszystkich robotników odzieżowych, stojących poza związkiem, by wstąpili w szeregi naszej organizacji i skupili się w jednolitym Związku klasowym, by stworzyć organizację bojową, zdolną do walki o przebudowę ustroju.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zjazd przystąpił do wyboru władz związkowych. Lista, zaproponowana przez kom. matkę, została przyjęta wszystkiemi głosami przeciwko 5 głosom opozycji, która głosowała za własną listą.

POWIATOWE ZEBRANIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH W RZESZOWIE

W niedzielę 26 czerwca odbyło się powiatowe zebranie robotników rolnych północnej części powiatu rzeszowskiego w lokalu Związku przy ul. Browarnej L. 1.

Na zgromadzenie, które zwołane było za zaproszeniami, przybył przypadkowo tow. poseł *Ciołkosz.* Przemówienie w sprawach zawodowych robotników rolnych wygłosili tow.: poseł Adam Ciołkosz i Mirek Jan. Przemówienie tow. posła zebrani fornale wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem, oklaskując rzeczowe wywody.

KOMISJA ROZJEMCZA DLA SPRAW ROLNYCH B. POW. STRZYŻOWSKIEGO

W dniu 4 lipca w sali szkoły w Strzyżowie odbyło się posiedzenie Komisji Rozjemczej dla spraw rolnych. Z ramienia związku ziemian zasiadali pp. hr. Mycielski, Filipowicz i Wiktor z bar. Konopką na zmianę; z ramienia Związku zawod. robotników rolnych tow.: Jan Mirek z Rzeszowa, Andrzej Orłowski z Strzyżowa i Stan. Romaniuk z Tułkowic. Z Inspektoratu pracy był i przewodniczył p. Jan Szalagan. Spraw do rozpatrzenia było 10 samych wysłużonych robotników, którzy na dobro poszczególnych majątków przepracowali więcej jak 25 lat, a których nielitościwi obszarnicy pozbawili pracy. Sprawy w ten sposób zostały załatwione, że jedna emerytura do śmierci została drogą polubowną przyznana; dwie odroczono celem dania możności stronom załatwienia emerytur drogą polubowną, a 7 spraw po zaprzysiężeniu jednego świadka w sądzie zostanie zasądzonych na następnej komisji. Komisja rozjemcza odbyta zrobiła wielkie wrażenie *wśród robotników rolnych, którzy przekonali się, że pogłoski o rozbiciu Związku starego są nieprawdziwe, że tylko Związek stary z czerwonemi książeczkami członkowskiemi broni rzetelnie fornali przed wyzyskiem ziemian.*

TELEGRAMY

—o—

STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych w dniu 9 lipca bezrobotnych w całej Polsce wynosiła 240.170 osób, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem wykazuje spadek bezrobocia o 4.687.

DUSICIEL ŻONY PRZED SĄDEM

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). Dziś stanął przed sądem okręgowym karnym w Warszawie Józef Jabłoński, robotnik, oskarżony o uduszenie żony i usiłowane podpalenie mieszkania. Rodzina Jabłońskich składała się z trojga ludzi. Żona sparaliżowana leżała od szeregu lat. Jabłoński popadł w nałóg pijaństwa i nie ukrywał się z tem, że ma kochankę. Dnia 29 grudnia nad ranem wszedł pijany, wyrzucił dziecko z izby, a żonie zarzucił na szyję pętlę i udusił, poczem usiłował podpalić mieszkanie, w czem przeszkodzili mu sąsiedzi. Oskarżony do winy się nie przyznaje i działał w stanie nietrzeźwym. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

REDUKCJE U KS. PSZCZYŃSKIEGO

Katowice, 12 lipca (tel. wł.). Administracja dóbr ks. Pszczyńskiego wymówiła pracę wszystkim pracownikom umysłowym. Część pracowników będzie zwolniona, a część zatrzymana przy zniżonych poborach.

PODWYŻSZENIE CEŁ NA ŁOTWIE

Ryga, 12 lipca. Rząd łotewski podniósł stawki celne na szereg produktów od 50 do 300 procent dotychczasowych stawek. M. in. podwyższone zostało cło na węgiel, wyroby włókiennicze, zboże i owoce. Równocześnie zmiesiony został kontyngent przywozowy na szereg artykułów.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU BERLIŃSKIEGO

Berlin, 12 lipca. Z powodu naprężonych stosunków i groźby wybuchu nowych rozruchów na uniwersytecie berlińskim rektor zarządził zamknięcie uczelni aż do odwołania.

NIE BĘDZIE STRAJKU GENERALNEGO W BELGJI

Bruksela, 12 lipca. Rada generalna partji socjalistycznej oraz komisja centralna socjalistycznych związków zawodowych wypowiedziały się przeciw natychmiastowemu proklamowaniu strajku generalnego.

DUŃSKO - NORWESKI ZATARG O GRENLANDJĘ

Oslo, 12 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem rada ministrów uchwaliła zaanektować dla Norwegji południowo wschodnią część Grenlandji leżącą między 60'30 a 63'40 stopniem szerokości geograficznej, na którym to obszarze pracowała w roku ubiegłym wyprawa norweska. Jak słychać ma to być odpowiedzią rządu norweskiego na fakt, iż przed kilku dniami wysłał rząd duński na ten sporny teren wyprawę policyjną.

MACDONALD O LOZANNIE

Londyn, 12 lipca. Premjer MacDonald złożył dziś w Izbie gmin sprawozdanie z obrad konferencji lozańskiej. MacDonald podkreślił doniosłe znaczenie uchwały lozańskiej dla rozwoju gospodarczego oraz zaprzeczył, jakoby Lozanna oznaczała dla Ameryki ultimatum. Mówca wyraził wreszcie zadowolenie, iż Lozanna zbliżyła Francję do Anglji i Niemcy do Francji i prosił Izbę o zatwierdzenie tego dzieła.

NIECHĘĆ AMERYKI DO TRAKTATU LOZAŃSKIEGO

Nowy Jork, 12 lipca. W sferach kongresu amerykańskiego daje się zauważyć coraz większa niechęć dla uchwał konferencji lozańskiej. Przedewszystkiem utrzymująca się wciąż jeszcze pogłoska o zawarciu w Lozannie układu tajnego wywołuje nastrój tak wrogi, że w chwili obecnej niema nadziei, aby kongres zgodził się na jakiekolwiek ustępstwa w sprawie długów wojennych. Nie możnaby nawet liczyć na przedłużenie moratorjum.

MILJARDOWE ZWIĘKSZENIE OBIEGU BANKNOTÓW DOLAROWYCH

Nowy Jork, 12 lipca. Senat amerykański przyjął 53 głosami przeciw 18 projekt senatora Classa, przewidujący powiększenie obiegu banknotów o miljard dolarów.

KRONIKA

—o—

ŚWIĘTO REPUBLIKI FRANCUSKIEJ. — W czwartek 14 lipca biura konsulatu francuskiego urzędować nie będą z powodu święta narodowego Republiki francuskiej.

OSOBY WYJEŻDŻAJĄCE NA LETNISKA I KURACJE, stale zamieszkałe w Krakowie, *zwolnione są od obowiązku wymeldowania.* Powyższe dotyczy również osób wyjeżdżających na czasowy pobyt letniskowy lub kuracyjny poza granice Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem mężczyzn w wieku wojskowym. Osoby wyjeżdżające na letniska nad polskie morze, a przejeżdżające przez terytorjum wolnego m. Gdańska muszą posiadać dowód osobisty nowego typu, który wydaje miejski urząd ewidencji ludności (ul. Kanonicza 18). Do uzyskania dowodu osobistego (dla osób zamieszkałych stale w Krakowie) przedłożyć należy: metrykę urodzenia (ślubu) 2 fotografje o wymiarze 4×5 cm. (bez okrycia głowy). — W dowodzie osobistym dla osób j. w. musi być stwierdzonem obywatelstwo polskie przez Wydział IV. Magistratu m. Krakowa. Dla stwierdzenia obywatelstwa polskiego przedłożyć należy dotychczasową przynależność. Wszelkie dowody osobiste dawnego typu oraz paszporty, które ze względu na czasokres wystawienia straciły moc prawną, muszą być zastąpione nowemi dokumentami.

ZAMKNIĘCIE ULICY RACŁAWICKIEJ. Magistrat z dniem dzisiejszym zamyka dla ruchu kołowego ul. Racławicką, od ul. Mazowieckiej do ul. Litewskiej, na czas budowy kanału.

ARESZTOWANO Piotra Wojdana za kradzież walizy z garderobą. Za włóczęgostwo i żebractwo przytrzymano szereg osób.

KRADZIEŻ ROWERU. Janowi Fremelowi ze Swoszowic skradziono pozostawiony bez dozoru na podwórzu PKO rower wartości 180 zł.

OKRADANIE KĄPIĄCYCH SIĘ W WIŚLE. Zanotowano trzy kradzieże dokonane na brzegu Wisły na szkodę osób zażywających kąpieli. I tak skradziono marynarkę z zegarkiem wartości 80 zł.; portmonetkę z kwotą 29 zł. i z teczki książkę do czytania, w której ukryty był banknot 100 zł. W innym wypadku skradziono z pozostawionego na brzegu rzeki ubrania zegarek srebrny wart. 120 zł. Ja widzimy, kąpiel w Wiśle w wielu wypadkach jest bardzo kosztowna.

WŁAMANIE DO KIOSKU. W nocy z 11 na 12 bm. nieznany sprawca włamał się do kiosku Gusty Ritter przy ul. Salinarnej, skąd skradł skórę i przybory szewskie wartości 100 zł.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Marja Daniel, lat 68 z Kobierzyna zasłabła nagle na Rynku podgórskim. Wezwane pogotowie przewiozło chorą w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE KĄPIELI. Karol Eis, lat 19 wskoczył do Wisły celem kąpieli tak nieszczęśliwie, że zwichnął rękę w ramieniu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

TEATRY I KONCERTY

WZNOWIENIE PRZEDSTAWIEŃ W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO nastąpi w sobotę 16 bm. premjerą komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra“ utworu nagrodzonego na konkursie dramatycznym im. Raynela. Komedja ta jeszcze do niedawna była wielką atrakcją Teatru Małego w Warszawie, grana przy największem powodzeniu około 150 wieczorów z rzędu. Nieznana na naszej scenie nowość repertuaru będzie wielką atrakcją dla Krakowa, gdyż wystąpi w niej gościnnie jedna z najświetniejszych artystek polskich p. Mila Kamińska, czołowa siła teatrów: Polskiego i Małego w Warszawie, stwarzając w tej komedji niepospolitą kreację głównej roli kobiecej. Dalszą obsadę popisowych ról tworzą pp.: Klońska-Sauerowa, Ludwiżanka, Walewska, Fabisiak, Leliwa, Modrzewski, Turski, którzy pod pomysłową reżyserją p. Szyndlera przygotowali tę komedję jeszcze przed urlopem, kończąc obecnie próby z udziałem naszego znakomitego gościa. Nową dekorację wnętrza skomponował p. Różański. — Pragnąc uprzystępnić jaknajszerszym sferom możność korzystania z przedstawień, począwszy od premjery ceny miejsc zostały znacznie zniżone. Sprzedaż biletów na sobotnią premjerę i dalsze przedstawienia rozpocznie się w dniu dzisiejszym w kasie teatru.

„BANDYCI“ W RADJO. Radjostacja krakowska gotuje dziś swoim radjosłuchaczom wesołą biesiadę, zaprosiła mianowicie kilku wybitnych członków zespołu „Bandy“, którzy zaprodukują przed mikrofonem szereg czołowych przebojów swego repertuaru. P. Ludwik Lawiński wygłosi monolog Proroka i Toma pod tytułem „Podróżnik afrykański“, p. Konrad Tom wykona „Walc wiedeński“ (muzyka i słowa Hemara) i „Mnie się żadna nie podoba“; p. Mieczysław Fogg odśpiewa „Pieśń miłości“ z tekstem Tuwima, „Melodję“ Dana, „I zawsze“ Warsa, przy fortepianie p. Władysław Dan. Nadto Tom i Lawiński wygłoszą dialog Hemara „Jakób Friedman“. Początek tej wesołej audycji, która niewątpliwie ubawi radjosłuchaczów, naznaczony jest na godzinę 5 popołudniu. — Występ „bandytów“ transmitowany będzie na stacje: katowicką i lwowską.

SPORT

GARBARNIA—LEGJA rozegrają zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A we środę 13 bm. o godzinie 6'15 wieczorem na boisku Legja przy Alei 3-go Maja 23. Ceny miejsc 50 i 25 groszy.

ŻKS HAKADUR W KRAKOWIE. W sobotę 16 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w lokalu klubowym (ul. Wąska 2, III piętro) nadzwyczajne walne zgromadzenie ŻKS Hakadur z wyborem nowego zarządu. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10'30 przedpoł. bez względu na ilość obecnych.

SKŁADKI

NA OŚWIATĘ TUR: Komitet PPS w Skawinie 20 złotych.

ZBIÓRKA ULICZNA W SZCZAKOWEJ w dn. 1 Maja na oświatę robotniczą przyniosła: puszka Nr. 1 zł. 6'35, Nr. 2 zł. 12'05, Nr. 3 zł. 18'57, Nr. 4 zł. 4'68, Nr. 5 zł. 21'07. Razem zł. 62'72 wpłynęło do kasy TUR. *Michał Woś.*

Z TEATRU

—o—

Bagatela: „BANDA NAPRZÓD!“

(j) Podniosę jeszcze jedną sympatyczną cechę Bandy — dbałość o to, ażeby nie dreptać po utartych ścieżkach, ażeby każdą drobnostkę inscenizować oryginalnie. Słyszałem zarzut, że Banda każe nam się obywać bez girls — ale przyznam — mimo sprawności takich zespołów dziewczęcych, bywa u nas ta czeladka zwykle tak niedobrana pod względem budowy, a częstokroć wzrostu, że nie daje to obrazu jednolitego, lecz coś zbliżającego się... cokolwiek do „pat-patachonerji“.

W bieżącym spektaklu np. bardzo ładnie wypadła „Fotografja rodzinna“ — półfinał przedstawienia. Pomysłowo skomponowano „Opdramop“ — tryptyk sceniczny, w którym wyborne pole, a raczej trzypołówkę, popisu znaleźli pp. Godelska i Dymsza. Słabszy numer tworzyła scenka, parodjująca Hamleta... Wprawdzie była tu aluzja do smaku powojennego publiczności, która nie daje się „sprowokować“ na poważny repertuar (w rzeczywistości tak jest — i teatry Szyfmanowskie chcą nabrać lekkości przez fuzję z Bandą, względnie transfuzję jej krwi do swych żył), lecz tekst parodji był mniej udatny.

Nie trzeba dodawać, że p. Zula Pogorzelska była kapitalną w swoim repertuarze komicznym, że p. Ordonówna zbierała swojemi kreacjami owacyjne oklaski! P. Żelichowska dała nam posmak drapieżnej lwicy itd.

Naogół program bardzo urozmaicony — o co przy składzie Bandy, zresztą, nietrudno. Nawet amatorowie piosenek z płyt gramofonowych mieli szanse ujrzenia p. Fogga. Może tylko trochę za jaskrawo wypadły niektóre dowcipy bridżowe....

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Wykaz cen artykułów sprzedawanych na placach dnia 12 lipca: mleko niezbierane 20—25 gr., mleko kwaśne 20—25 gr., śmietanka słodka 50—60 gr., śmietana kwaśna 1'20—1'60 zł., ser krowi 1 kg. 60—70 gr., masło deserowe 1 kg. 2'80—3 zł., masło kuchenne 1 kg. 2'30—2'40 zł., jaja świeże sztuka 7—8 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 14—15 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr., marchew z nacią 1 kg. 15—18 gr., cebula krajowa 1 kg. 35—40 gr., kapusta biała w głowach 15—25 gr., koper zielony 1 kg. 30—40 gr., kalafjory 1 sztuka 10—25 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., pomidory 1 kg. 2'20—2'40 zł., szpinak 1 kg. 30—40 gr., groszek zielony łuskany 1 kg. 35—40 gr., fasola szparagowa żółta 1 kg. 45—50 gr., włoszczyzna 1 kg. 30—35 gr., ogórki 1 sztuka 5—10 gr., wiśnie 1 kg.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

119

Poczłapał Wawrzon ku szopie i wyniósł z niej oburącz grubą wiązkę gładkich, grabowych prętów, mocno przewiązanych łykiem; prościutkie były, na jedną miarę przycięte, równe. Postronkiem konopnym brzemię okręcił i, westchnąwszy, na plecy zarzucił; wnet ruszył przez podwórko statecznym, niespiesznym krokiem.

Szedł, mozolnie stąpając, skrajem piaszczystej drogi. Strzeszyska zgarbionych chałup czerniały po obu stronach, gęsto a bezładnie rozrzucone. Już się wśród nich budziło codzienne, zwykłe życie, ludzkiemi i bydlęcemi głosami gadające. Ospale snuły się po zagrodach dziewki, do obór zdążające ze skopcami; chłopi w parciankach łazili koło stajen, na ziąb listopadowy nie bacząc. — — Jaki taki zagadał do Wawrzona. Stary przystawał chętnie, brzemię o płoty opierał i gawędził... Taki już był, gąb ludzkich łakomy, poufały z każdym i zawsze coś mający na końcu języka. — — Więc się przeto dobry kawał czasu przez wieś przebierał i mgły już dawno podniosły się w górę, gdy wreszcie minął ostatnie domostwa i w pustkę zoranych pól wyszedł.

Miał coś prawie pięć wiorst tej drogi przed sobą. Na dobrą sprawę, gdy spojrzeć było od Kawenczyna na zachód, to Warszawa widziała się, jak ciemny, bezkształtny garb na tamtym, wynioślejszym brzegu wiślanym — —

Do Grochowa szedł raźno. Potem już jakoś ciążyć poczęło brzemię na plecach, a krok coraz mozolniej było stawiać... Oddech też coś za prędki się stawał — — wiadomo, siódmy krzyżyk nie radość!... A tu jeszcze Kamionek... i Praga, rozrzucona rozlegle... ho ho! gdzie ta do mostu, do tej tam Bednarji!...

Więc, gdy w pewnej chwili turkot znagła zadudnił na gościńcu, za plecami Wawrzona — chłop przystanął i zwrócił się w tamtą stronę.

To pleban kawenczyński jechał dwukonnym wózkiem do miasta. Wawrzon, zaprzęg poznawszy, zawczasu magierkę zerwał z głowy — —

Wózek zwolnił biegu i przystanął.

Wtedy chłop tą magierką do kolan godnie zamachnął i, na ile ciężar pozwalał, zgiął plecy w ukłonie.

— A cóż to, Wawrzon... do Warszawy? — zakrzyknął księżulo.

Młody był, gładki na twarzy i szczelnie w płaszczu sukiennym opięty.

— Juści... do Warsiawy, do miasta, proszę łaski dobrodzieja — odrzekł skwapliwie chłop.

— Lecz coś ci, widzę, iść niesporo?...

— Jak ta staremu, proszę łaski...

— No, to siadajże, koło Antka! — wskazał ksiądz miejsce na koźle. — Podwiozę cię kawałek, bo ja, widzisz, na Pragę!

— Kiedy niby... jakże to? — mamrotał Wawrzon w zakłopotaniu. — Nie uchodzi...

— No no! Nie marudź wiele!... Siadaj!

Więc Wawrzon raz jeszcze zgiął się w ukłonie i żwawo ruszył do wózka. Jakoś z pomocą furmana wygramolił się na kozioł.

— Cóż to za patyki dźwigasz? — zagadnął ksiądz.

— Takie ta, grabowe kijaszki... — odparł chłop, układając brzemię oburącz na kolanach.

— Niby, na sprzedanie?

— Juści, proszę łaski dobrodzieja!... W Warsiawie wszystko kupią, choćby i te patyki!... Jest jeden majster na Koziej ulicy, co takich akuratnie na cosi potrzebuje...

— Aha!... No, dobrze, dobrze!

Koniki pognały żwawo.

Wawrzon, uradowany z dobrego trafu, ani się spostrzegł, jak wjechali w zabudowania Pragi.

Na jednej z ulic, już w pobliżu Wisły, wózek zatrzymał się przed piętrowem, okazalszem od innych domostwem.

Wawrzon zlazł z kozła, księdzu do kolan się schylił.

— No no!... Idźże z Bogiem! — skinął głową pleban.

(Ciąg dalszy nastąpi).

0'60—1 zł., czereśnie 1 kg. 1'40—2 zł., poziomki ogrodowe 1 kg. 1'50—1'60 zł., poziomki leśne 1 litr 50—60 gr., borówki 1 litr 18—20 gr., maliny leśne 1 litr 40—50 gr., agrest 1 litr 30—60 gr., porzeczki 1 litr 40—60 gr., kura 1 sztuka 2'50—4 zł., kurczęta para 2'50—4 zł., kaczka młoda 1 sztuka 1'50—2 zł., gęś szt. 3—5 zł.

Zajścia na zlocie sokołów w Gdyni

JEDNA OSOBA ZABITA — SZEREG ARESZTOWAŃ

W niedzielę odbył się w Gdyni zlot sokołów z Pomorza. W zlocie wzięły udział delegacje sokołów ze Śląska i Wielkopolski; goście sokoli z Jugosławji, Czechosłowacji i z Ameryki. Do sokołów przyłączyły się organizacje młodzieży „Obozu Wielkiej Polski", oraz liczna publiczność. Po uroczystościach na stadjonie gdyńskim, gdzie wygłoszono szereg przemówień, o godz. 12 w południe wyruszył wielki pochód, w czasie którego doszło do zajść z policją. Według „Słowa Pomorskiego" zajścia miały przebieg następujący:

„Kiedy ze stadjonu miejskiego ruszył imponujący pochód z udziałem licznych organizacyj społecznych, spotkał się u bramy wyjściowej z policją, która przepuściwszy część pochodu, przecięła w tem miejscu, gdzie zaczynał się oddział młodych OWP. Bramę zamknięto, a kierownik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu na m. Gdynię oświadczył zgromadzonym, że z polecenia komisarza rządu zmuszony jest zatrzymać wszystkich w stadjonie przez pewien przeciąg czasu, bowiem tylko członkowie „Sokoła" mogą wziąć udział w pochodzie. Wywołało to pewne podniecenie wśród tłumu, który widział przed chwilą jak wraz z pochodem wypuszczono oddział członków Tow. powstańców i wojaków. Upłynęło kilkanaście minut w atmosferze naprężenia. Jednocześnie zaczęła zbierać się zainteresowana incydentem publiczność z zewnątrz. Ze stadjonu nie wypuszczono nikogo, nawet pojedyńczych osób, które z różnych względów musiały udać się do miasta. Wreszcie zniecierpliwiony tłum zaczął napierać w kierunku wyjścia z taką siłą, że brama nie wytrzymała, a utrzymujące ją słupy runęły. Pod gruzami znalazł się 19-letni Norbert Kosznik, który zmarł po przewiezieniu do szpitala. Wiadomość o wypadku rozeszła się szybko po mieście, wywołując różnorodne komentarze. Zbierające się grupki publiczności policja rozpędzała z zastosowaniem najbezwzględniejszych środków, zwłaszcza, jeżeli wśród zebranych przeważali członkowie OWP z odznakami organizacyjnemi. Aresztowano ogółem 9 osób, w tem członków OWP Sobczaka i Wiperę."

Hauke-Nowak wojewodą lwowskim

Wczorajsza prasa lwowska przyniosła wiadomość, że w miejsce ustępującego wojewody lwowskiego Rożnieckiego mianowany został na stanowisko wojewody dyrektor departamentu politycznego Hauke-Nowak. Nie podawalibyśmy tytułu o tak kategorycznem brzmieniu, gdyby nie wiadomość sanacyjnego „Słowa Polskiego", które w wiadomości pt. „Bezpodstawna pogłoska" zaprzecza kategorycznie kursującej wersji, nazywając ją bezpodstawną pogłoską. My już wiemy, jak takie „bezpodstawne pogłoski" wyglądają, wystarczy wspomnieć „bezpodstawne pogłoski" o obniżce pensyj urzędniczych. Wczorajsza popołudniowa prasa lwowska przynosi zaprzeczenia.

REPERTUAR

BAGATELA

Codziennie: „Banda naprzód".

KINOTEATRY

Adria: „Noce marokkańskie".
Apollo: „Ta i inna".
Dom żołnierza: „Truciciel".
Promień: „Anna Boleyn" (Henny Porten, Emil Jannings).
Słońce: „Napad na express" i „Flip i Flap".
Sztuka: „Kajdany przeszłości".
Świt: „Trędowata".
Uciecha: „Los dżentelmena".
Wanda: „Podniebny romans".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 13 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka morska. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Lipiec 1917 roku w Polsce". 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polowanie i połowy ryb w Japonji". 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Skrzynka pocztowa" — inż. Stanisław Broniewski. 20.00: Chór Eryana ze Lwowa. 20.35: Kwadrans literacki z Warszawy: poezje francusko-polskie przy akomp. muzyki. 20.50: Recital skrzypcowy z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: „Gawędy podhalańskie" p. Wład. Doruli. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.